

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

czwartercznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1/2 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukarni i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 7. Stycznia. — Dzisiejszy a więc środowy Monitor donosi o konferencyach paryskich: Wczoraj, we wtorek, podpisano protokół, który wszystkie trudności w tłumaczeniu paryskiego traktatu uchylił. Uchwała konferencyjna stanowi: granica pójdzie wzdłuż wału Trajana i rzeki Yalpuku, pozostawiając Bołgrad-Tobak Multanom. Natomiast zwrócony zostanie Komrat z 300 wiorstami kwadratowymi Rosyi. Wyspy Węzowe i Delta dunajowe mają należeć do Turcyi, a pozostałe odstąpione ziemie przypadną Multanom. Według dalszej uchwały konferencyjnej ma być rozgraniczenie dokonane najdalej do d. 30. Marca r. b. Równocześnie mają wojska austriackie ustąpić z księstw Naddunajskich, a floty z morza Czarnego. Następnie komisya księstw Naddunajskich po ukończeniu robót zda sprawę konferencyi.

Berlin, 7. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać jen. dyrektorowi król. muzeów Dr. Olfersowi gwiazdę do orderu orła czerwonego 2ej klasy z dębowym liściem i kr. belgijskiemu ministrowi rezydentowi Carolus w Lizbonie order orła czerwonego 2ej klasy.

Berlin, 6. Stycznia. — Pruska korespondencya ministryalna powiada, że wiadomość zamieszczona w Montags Post, jakoby Prusy przyjęły propozycyę północno-amerykańską, zmierzającą do wypuszczenia więźniów newszatełskich i do wyrzeczenia się Newszatełu ze strony pruskiej, jest płonna.

Berlin, 6. Stycznia. — Najświeższe wiadomości. W Timesie, który ręk naszych właśnie dochodzi, czytamy przegląd finansowości europejskiej. Już tu oddać należy sprawiedliwość Anglikom, że w tym zawodzie bardzo są biegli. Dziwią się często ludzie kupcom, jak ceny stanowiąc umięją na rozmaite płody i to na kilka miesięcy naprzód. Wiedzieć trzeba, że to im z łatwością przychodzi, skoro są u źródła wiadomości, do którego schodzą korespondencye z całego świata. Wiadomo, że Anglia właśnie takim jest źródłem, gdzie się krzyżują wiadomości ze wszystkich stron, że ich kantory nie tylko finansowością, ale jeszcze polityką i statystyką się trudnią, o ile te gałęzie wchodzi do ich zakresu. Nazywają to konjunkturami handlowymi nie na chybi trafi, lecz na pewnych danych osadzonemi. Z tego też powodu, jeżeli angielskie sprawozdania handlowe są szczerze, i nieobliczone na wyprowadzenie innych w pole, natenczas są regulatorami handlowej finansowości. Times więc w końcu roku i przy rozpoczęciu nowego zamieszcza podobne sprawozdania napisane przez specjalistów bardzo obszernie, z których wyciąg tu treści podajemy jak następuje: rok 1856 zupełnie takim był, jakim go przepowiedzieliśmy, potwierdził nasze zdanie, że handel angielski mimo wojny rozszerzy się i podniesie. Jedna tylko nas obawa przejmowała, że koniec wojny stworzy na rościesz podwoje przesadzonym spekulacyom. Wiadomą bowiem było rzeczą, że finansisci i błędni ryccerze wszelkiego rodzaju dwa lata czekali na chwilę

w której wystąpią z niepoliczonemi planami finansowemi, aby się nagle zbogać i że nawet jedno małe stronnictwo polityczne wielkie okazywało przywiązanie do pokoju, aby czem rychlej zapełnić swoje szkatuły. Dopiero w części rozwinął się nowy systemat gwarancyi rządów stałego ładu, jeszcze zaciekle spekulantów francuskich nie doszła do szczytu, a już otwierały się obszerne widoki na potężne pożyczki rosyjskie. I tak się stało, jak przewidziano. W kilka miesięcy po podpisaniu traktatu pokojowego wynurzyło się jak z Oceanu 100 towarzystw spekulacyjnych, które się podjęły obrotów zagranicznych za 25 milionów funt. szt., wiele innych towarzystw byłoby za niemi postąpiło, gdyby tymczasem nie przyszło do przesilenia pieniężnego, które zagroziło pożyczce na koleje żelazne rosyjskie. Gdy tak się działo, kapitalisci niezmiernie się bogacili w skutek bezprzykładnie stopy procentowej. W stosunku do rozległości naszego przemysłu i handlu, nie wielu uległo u nas bankructwu i mimo katastrofy w banku angielskim, mimo zamętów spekulacyjnych, jakimi się odznaczały Saddleiry, Redpathy lub Robinsony, niebyło u nas epoki w którejby zaszczytniej przemysłowcy nasi byli wynagrodzeni za swe prace, jak w roku zeszłym. Z rozpoczynającym się rokiem sprzeczne upowszechniają się zdania. Z nazwiska mamy pokój, ale nie podzielamy zaufania pod względem położenia politycznego, gdy tymczasem wysoka stopa procentowa na wszystkich targach pieniężnych odstrasza od spekulacji. Mimo to spekulanci nurtują w ciemniach niepostrzeżenie. Kupiec, fabrykant niczego się bardziej nie obawia, jak zaciekle spekulantów, których pożerająca gorączka bije silnie tętnami finansowemi.

Anglia jest teraz bogatsza, niż kiedykolwiek. Tyle rzeczą jest pewną, że zyski w handlu i rolnictwie daleko były większe w ostatnich miesiącach, niż kiedykolwiek. Wielkie zyski dodały produkującym otuchy, mimo wysokiego diskonta, że utrzymują znaczne zapasy surowych płodów na składach, czem się zabezpieczyli przeciw wszelkim wypadkom. Pod temi pomyślnemi stosunkami, rzecby można, nieobejdzie się bez nowego wybuchu spekulacyjnego przedsiębiorstwa. Niemożemy zaprzeczyć tego wypadku, który niechybnie nastąpi, jeżeli nowa wojna lub nowe żniwo nie zabierze zyskanych kapitałów. Pomijając tego rodzaju smutne wypadki, są jeszcze inne, które mogą szkodliwie wpłynąć na rozwój naszej finansowości. Wysoka stopa procentowa spowodowana zagranicznymi przedsiębiorstwami, nierychło wróci do stanu zwyczajnego. Powtarzający się niedobór w jedwabnictwie francuskim, zagni Francją do zaciągnięcia 3 do 4 mil. funt. szt. pożyczki, a Austria musi 2 do 3 mil. funt. szt. spędzić albo za pomocą sprzedaży dóbr narodowych albo pożyczki, aby dokonywać wypłat gotowizną. Z tego powodu upędać się będą wszyscy o gotowiznę. Spekulacye giełdowe we Francyi wprawdzie pohamowały się, ale jeszcze nie ustaly; Hiszpania otrzyma żądane 3 mil. funt. szt., a gdzie Hiszpania znajdzie targ, tam i Rosya niewyjdzie z próżnemi rękoma. Jeżeli się targ angielski niewda bezpośrednio, to pośrednio przez działania francuskie i niemieckie będzie dotkniętym. Z tego wszystkiego pokazuje się, że w obec tak uludnych pociągów z stałego ładu, w Anglii nowe plany i przedsiębiorstwa finansowe nieprzyjdą do skutku. Nasi sąsiedzi, może poraz pierwszy w dziejach finansowych, ubiegli nas w spekulacyach. Przez to atoli położenie się nasze nie pogorszyło i jest lepsze, aniżeli u nich, a szczególnie nie tyle ucierpi,

GAWĘDY NAUKOWE.

(Gaz. warsz.)

(Dokończenie.)

Wszystkie hipotezy budowane na powyższych wpływach są wadliwe i niedokładne. — Olbrzymi wpływ telegrafii elektrycznej na meteorologię. — Wpływ meteorologii na rolnictwo. — Zależność jego zupełna od tej nauki. — Postępy meteorologii wyzwołały po części rolnika z niepewności co do czasu rozpoczęcia prac swoich. — Francya stanęła obecnie na czele postępu meteorologii. — Telegrafia elektryczna daje jej możność uprzedzenia całego kraju i Europy całej o burzach, ślotach, wicherach, kierunkach i ich sile, w ogóle o stanie wszystkich zjawisk powietrznych zachodzących we wszystkich częściach Francyi. — Wszystkie narody muszą pójść w jej ślady. — Jaki będzie owoc tego współdziałania?

W ogóle wszyscy meteorologowie, którzy jak Teofrast i Varron ze starożytnych, a nowszemi czasy Toaldo, Pilgrim, Schübler i wielu innych, budowali teorie wpływów księżyca na atmosferę ziemską, opierając ją bądź to na działaniu odbitych jego promieni, to jest wpływu lunacyj, bądź to na wpływ

wach pewnych stanowisk księżyca w czasie co dwudziestokilkodniowego obiegu jego w okół ziemi, to jest w punktach przyziemnym i odziemnym, nie udowodnili przypuszczeń swoich zgodnością dostrzeżeń, robionych w rozmaitych miejscach ziemi. Prawie zawsze lub jedno drugim przeczyły, albo przynajmniej okazały się być niedostatecznymi, żeby móz z nich wynioskowywać jakie prawo. Zresztą co niedokonane po dziś dzień, może być dokonaniem jeszcze w przyszłości: szranki dostrzeżeń otwarte, rozumowanie przyjdzie z kolei. Nauka nie naprzód nie przesądza, lecz się też we wnioskach nie wyprzedza. Cierpliwą być umie, ale obowiązana jest przytem położyć swoje veto na wszystkie dowolne teorie i kalendarzowe przepowiednie.

Z wszystkiego powyżej powiedzianego wypływa wniosek: że ani stanu zjawisk meteorologicznych, ani ich przyczyn dokładnie nie znamy. Cóż więc robić trzeba obecnie? dostrzegać. Na środkach dostrzeżenia nie brak wcale, narzędzia fizyczne coraz bardziej wydoskonalane, doszły już niektóre do tej

dobroci, że wyzwolili człowieka od pracy mechanicznej dostrzeżeń, bo i ściślej i dokładniej je robią od niego, i nadto więcej utrwala ją zostawianym śladem. Liczba obserwatoryj meteorologicznych coraz się bardziej teraz mnoży, a tysiącokrotnie jeszcze bardziej wzrosć musi. Nie można bowiem wyobrazić sobie nawet potrzebnej ilości dostrzeżeń dla wywnioskowania jakiej pewnej danej. Niech za przykład posłuży ten jeden fakt, że dla przybliżonego określenia jednej tylko średniej temperatury tysiąca miejsc na ziemskiej kuli, potrzeba było rozważyć osmdziesiąt siedm milionów dostrzeżeń. Małeńka miara pracy i wytrwałości nauki.

Lecz do niedawna jeszcze brakowało jednego wielce ważnego środka w dostrzeżeniach meteorologicznych, mianowicie władzy jednocześnie dostrzeżeń, to jest możności mienia w danej chwili, na każde zażądanie, wyrazu stanu powietrzni z różnych kończyn ziemi. Jest to środek wielkiej wagi, bowiem on jeden daje możność przeswiadczenia się o związku wszystkich zachodzących w danej chwili zjawisk, to jest ich po-

W wypadkach w Kantonie zaszyły pisze gazeta Overland Register w Hong Kong wychodząca: Rząd tutejszy z porady Attorney generała, pana Bridges rok rocznie wystawiał listy żaglowe (przez co statki otrzymywały prawo, zawiesić flagę angielską i zostawać pod jej opieką) kilku Lorchas, należącym do mieszkańców Hong Kong, i których żeglarze z wyjątkiem kapitana, równie z Chińczyków się składali. Okręt „Arrow” był lorchą tego rodzaju i należał do duńskiej firmy John Burd i spółki. Patent jej datowany był z dnia 27. Września 1855 skończył się z dniem 27. Września 1856. W tym czasie był w drodze okręt „Arrow”, i dla tego patent nie mógł być odnowionym przed powrotem do Hong Kong. Dnia 8. Paźdz. znajdował się okręt na rzece Kantonu. W skutek oznajmienia uczynionego, mandarynom zabrano okręt, chińskie władze zajęły go i odwiozły szyprów na nim znajdujących się z Chińczyków. Gdy kapitan, który przy wzięciu okrętu nie znajdował się na pokładzie, żalił się przed konsulem angielskim, udał się ten urzędnik w towarzystwie wice konsula na pokład lorchy żądając uwolnienia okrętu i flisów. Jedno i drugie odmówiono; przyszło do cierpkich słownych wywodów; nareszcie pogroził oficer konsulowi wyrzuceniem go z pokładu. Nasz pełnomocnik zażądał następnie zadość uczynienia za obrazę wyrządzoną fladze angielskiej, jako i uwolnienia lorchy i ludzi. Yeh, komisarz cesarski, odparł żądanie to z pogardą i odmówił nawet konferencji. Domyślają się, że potem admirał sir Michael Seymour namówił sir John Barringa, aby mu załatwienie tej rzeczy powierzył. Otrzymawszy do tego pełnomocnictwo, udał się admirał z całą flotą, jaką miał do Kantonu, i zdobył 23. Paźdz., gdy wszelkie starania jego, załatwienia tej rzeczy w sposób dobry, speszły na niczem, fortyfikacje tam położone. W piątek 24. Paźdz. zajął fortyfikacje położone w Kantonie i około Kantonu. Następnego dnia wzięto w posiadłość Dutch Folly a 27. Paźdz. uzbrojono ją 2 armatami 32 funtowemi Encontera. W tym samym dniu zaczął Enconter pałac generała gubernatora bombardować, i Barracanta bombardowała obóz położony przy bramie północnozachodniej. D. 28. Paźdz. rozpoczął Dutch Folly ogień na mury miasta w pobliżu pałacu jeneralnego gubernatora, a 29. Paźdz. wdarł się admirał z 300 do 400 ludźmi i marynarzami przez wyłom aż do pałacu. Dnia 6. Listopada zabrano Fench Fally i około 30 Junken; pierwsze zniszczono, drugie spalono. Dnia 12. Listopada wzięto południowe i północne fortyfikacje w Wong-Tung, a następnego dnia twierdze Annung-hoy i Tschuenpe.

To samo pismo zawiera następującą proklamacyą gubernatora Yeh:

Gdy barbarzyńcy angielscy napadli na stolicę prowincyi i ranili nielitościwie wojska i lud, ogłaszam przeto z obowiązku tej proklamacyę, abyście uderzyli na wszystkich Anglików i poniszczyli ich. W tym celu rozkazuję wszystkim wojskom i całemu ludowi prowincyi, tak wieśniakom jako i mieszczanom i polecam wam, abyście rozkazy moje w całej obszerności rozumieli. Z połączeniem siły i połączonymi sercami musicie wspierać wojsko i milicyę. Każdego angielskiego łotra, którego spotkacie na brzegu lub na pokładzie okrętu, i który dopuszcza się burdy, należy wam, jeżeli się uda, schwycić. Za każdego, który w ten sposób zabitym będzie, zarówno kto on jest, przeznaczam nagrodę 30 talarów. Głowa musi być złożoną dla przekonania się w biórze. Nie ważcie lekko tej proklamacyi. Niech każdy słucha ze drzeniem bez oporu.

Dnia 27. Października 1856 roku.

W skutek tego rozkazu, schwytano 7. Listopada dwóch niemieckich misyonarzy, panów Lobscheid i Winess. Pierwszemu udało się uciec, a drugiego uwolnili wojska angielskie. Jak do Times piszą z Hong Kong pod d. 15. Listopada, zagwoździli Angliacy 24. Października przy zdobywaniu fortyfikacyi nie mniej jak 170 dział. Parowiec „Barracanta”, który 6. Listopada zniszczył 23 chińskich wojennych junków, otrzymał przy tej sposobności nie mniej, jak 80 strzałów po bokach i na przodzie. Straty Anglika wynosiły 3 zabitych i 2 rannych. Przy wzięciu fortyfikacyi w 12. Listopada mieli Angliacy 2 zabitych i 4 rannych.

Rozmaite wiadomości.

— W jednym z dzienników nowojorskich tak opisuje ucieczkę swoją z Kajenny siedmiu deportowanych politycznych: Skazani na skały Devils-Island (co znaczy wyspa djabelska), gdzieśmy przepaść mieli, pozbawieni wszystkiego co człowiekowi drogiem jest, układaliśmy niejedną plan ucieczki, lecz wykonanie jego było bardzo trudnem, odkąd pościano od roku na wyspie wszystkie drzewa, aby z nich wyciosać kilka łodzi do ucieczki, która się nigdy niepowiodła. Pozostało nam tylko to jedno, aby szukać ocalenia na tratwie. Wzięliśmy się do dzieła: z kory kreciliśmy powozu na kilka tysięcy stóp długości i z pomocą kółka taczkowego i starych kawalków z pak, robiliśmy z tego beczki; ramy tratwy zbiliśmy z kawalków starego pnia i z wiązań rozwalonego na wyspie domku, a koszule, spodnie i bluzy zszywaliśmy na żagiel. Wszystko to trzeba było chować starannie, aby uniknąć podejrzenia gdyż dozorca z wyspy sąsiedniej co dzień przybywał. Zaniósłszy na tratwę wioślarz, chleb i wodę, puściliśmy się wieczorem na morze kierując się ku Gujannie holenderskiej (Surinam). Noc była widna, za nadejściem dnia znikły nam z oczu wyspy i przybiliśmy do zatoki Sinamarie, gdzie wzburzone morze popsuło nam beczki, któreśmy jedną po drugiej musieli wciągać na tratwę i naprawiać. Ciężka była to praca, gdyż zawsze musiano jednego z nas spuszczać na lince w morze, aby uszkodzone beczki wydobywać, a naprawa ich trwała bez przerwy dzień i noc. W pierwszych dniach trzymaliśmy się zdala od brzegów; za dnia słońce, w nocy księżyc zastępował nam kompas. Opuszciliśmy wyspę naszą 12. Sierpnia wieczór, a d. 16. po południu, wyładawaliśmy w posiadłościach holenderskich. Żywność naszą na 3 dni przeznaczoną, musiała wystarczyć na 5 dni; na śniadanie mieliśmy jeden kłos żyta, na wieczór jedną krabę (mały rak morski bez nożyce); woda morska służyła nam za napój. Najokropniejszy był dla nas ósmy dzień po naszej ucieczce. Dwóch z nas musiało wyjść na ląd, aby szukać pomocy; innych (między którymi Pianori brat tego który chciał zabić Ludwika Napoleona) pozostali na brzegu. Półpięta dnia brnęliśmy przez bagna, przedzieraliśmy się przez lasy, przepływaliśmy rzeki, w głodzie, pragnieniu i gorącu upadaliśmy na siłach, a jeden raz tylko znaleźliśmy wodę do picia; aż nareszcie 29. Sierpnia natrafiliśmy na mieszkania ludzkie, w których nas po przyjacielsku przyjęto. Wszystkie jednak próby nasze, aby zanieść chciano pomoc naszym towarzyszom, były daremne. My sami musieliśmy

ić 30go do gubernatora w Paramaribo, który nas odesłał do prokuratora rządowego, a tam w 13 dopiero godzin, w dniu 31. otrzymaliśmy pozwolenie odszukania naszych towarzyszy. Usiłowali oni płynąć dalej wzdłuż brzegów, ale uwięzli w piaskach. Bourqueneu dostał się 27go do pewnej stacyi holenderskiej, dwaj inni Babin i Querard popadali ze zmęczenia i z gorącą otychli. W ich towarzystwie szliśmy dalej, aby odszukać dwóch pozostałych towarzyszy. Dopiero w kilka tygodni później dowiedzieliśmy się od mieszkańców, że znaleziono ich nieżywych w kałuży, raki wydziobały im oczy i poobjadały ręce: takiemu losowi uległ Pianori i Bocheński. Dnia 3. Września wróciliśmy do Paramaribo, z kąd po krótkim trzymaniu nas w więzieniu, puszczono nas do Demerara do Gujanny angielskiej. Pierwsza ta ucieczka złączona z tylu niesłychanymi cierpieniami, a która mimo tego po części tylko się powiodła, zachęciła innych więźniów do drugiej próby.

— W Anglii coraz więcej wchodzi w użycie kamienie lane, odkąd powiodło się niejakiemu p. Adcock topić bazalt i z tak stopionego odlewać dowolnie różnego rodzaju przedmioty, jakby ze stopionego żelaza. Bazalt stopiony daje piękną połyskliwą masę czarnej barwy. Idzie tylko o to, aby napowrót nadać jej tęgosc. To się powiodło wynalazcy. P. Adcock chce odlewać całe ściany domów. Odlew bazaltowy bardzo dobrze daje się używać na bruki, rury gazowe i do wodociągów, na pokrycie dochodów, gdyż gorący daje się walcować. Przybiera on jak malachit żyły, a wiatr i zmiana powietrza nie wywiera żadnego nań wpływu.

— Jedną z największych osobliwości Hiszpanii jest pokład soli kopalnej pod Cardona. Sól kamienna chyba w jednej Wielicze istic może w porównaniu z kardońską pod względem nagromadzenia jej w jednym miejscu. Nietylko kopalnie idą w głąb ziemi, ale i na jej powierzchni sterczą w formie skał na 150 do 300 stóp wysokich pokrytych warstwą kilkustopową ziemi. Skały te solne mają kształt strózkowaty. Dotąd w jednym tylko miejscu sól kopią na przestrzeni około półtora tysiąca łokci kwadratowych, a na 100 do 300 stóp ponad powierzchnią ziemi. Sól ta jest jak największej białosci; wysadzają ją prochem i obrabiają młotem. Miasto z warownią Cardona stoi na skałach solnej 500 stóp wysokości i niełatwo przystępnej. Posiadłość ta z całą okolicą dostała się była synowcowi Karola W. Anjou de Faucon, który pod imieniem Folch znany jest jako założyciel dynastyi potężnych i możnych hrabiów Cardony, których dobra przeszły potem na książąt Medinaceli. Familia ta przywłaszczyła sobie monopol wydobywania i sprzedaży soli, zostawiając tylko mieszkańcom i właścicielom ziemskim prawo używania soli na własną potrzebę. Tak trwało do roku 1714, a wtedy rząd tak sól jak i inne kopalne plody podciągnął pod swój wyłączny monopol, a zatem i żupy kardońskie zabrał. Proces wiekowy wynikły stąd między rządem a dawnymi posiadaczami soli skończył się dobrowolną umową do dziś dnia z małemi odmianami zostającą w swęj mocy.

— P. Faye, członek paryskiej akademii nauk, wynalazł nowy stereoskop, ale tak prosty, że podziwienie budzi. Każdy w jednym mgnieniu oka może go sam sporządzić; żeby mieć z niego pociechę, potrzeba tylko trochę uwagi i włożenia się. Narzędzie to (jesli tak je nazwać można), jest prostą ćwiartką papieru, w której się robi dwie dziury w zwykłej odległości oczu. Otwory te mogą mieć centymetr średnicy mniej więcej. Żeby mieć złudzenie stereoskopowe, dosyć jest patrzeć na rysunek przez te otwory, zbliżając go lub oddalając od oczu dopóty, dopóki złudzenie wypuklizny wzroku nie uderzy; po kilku minutach ręka wprawi się raz na zawsze i mamy wyborny stereoskop do wszystkich rysunków. Nie potrzeba już teraz podwójnych rysunków, których zapas zawsze trzeba było mieć w oddzielnym pudełku. Tablice w książkach znajdujące się mogą służyć do tego stereoskopu i wypukle być widziane, a to dozwala korzystać z wynalazku tego, nie tylko dla zabawy dzieci ale i dla nauki.

— Jedną z doświadczonych osób, podaje bardzo łatwy sposób przyrządzenia octu z opłatków, na których, jak się zdaje, w żadnym domu w tych czasach nie zabraknie. Trzeba wziąć wody miękkiej przygotowanej i wystudzonej garniec, wlać w gąsior, i dodać wódki prostej kwartę lub pół kwarty, i wymieszać mocno, dodać opłatków dziesięć nasmarowanych miodem, wrzuciwszy takowe zakorkować mocno i postawić gdzie najwięcej słońce operuje, a jeżeli w zimie to przy piecu, lecz gdy się już zarobi i bierze się do użytku, trzeba taką ilość miękkiej przegotowanej i przestudzonej wody dolać, ile się ujęło octu.

Wiadomości literackie.

Poznań, 5. Stycznia. — Mamy 12 poszytów ukończonych „Dodatku do Czasu” krakowskiego. Ponieważ „Dodatek” ten ze wszech miar zasługuje na upowszechnienie, przeto podajemy spis przedmiotów zawartych we wszystkich poszytach „Dodatku” owego, zamieszcivszy już w poprzednim numerze naszego dziennika przedmioty zawarte w 12 poszycie. Przedmioty te alfabetycznie ułożone według podpisu artykułów są następujące:

Arbuzowski Bartłomiej. — Wyprawa na jarmark do Sadogory. — Reorganizacya małżeńska obrazek galicyjski. — Archiwa podhoreckie. — Dwanaście listów Hetmana Mazepy. — Rytm wiekowy.

Bodzantowicz K. S. — Krwawe Znamie, powieść konfederacka.

Brzozowski Karol — Park Boży, obrazek z Balkanów.

Chodźko Aleksander. — Przekład wiersza napisanego przez Rosyan do Adama Mickiewicza w Moskwie 1827 r.

Dzieduszycki hrabia Mauryey. — Opinia Publiczna. — Szachy w Polsce.

Garezyński Stefan. — Wiersz na jeziorze Genewskim.

Golian ksiądz Zygmunt. — O dziennikarstwie w stosunku do kościoła. —

Ostatnia pieśń pierwszej części poematu Dantego *la Commedia* pod tytułem „Piekło”. — O najznakomitszych tegoczesnych mowcach religijnych: o Lacordairze. — Ravnianie. — O Ventura.

Gołuchowski hrabia Artur. — Z nad Czernawcy.

Kirchmajer Wincenty. — Przemysł krajów monarchii austriackiej na wystawie paryskiej r. 1855.

Kraszewski I. J. — Abracadabra, charakter. — Djaryusz podróży z Warszawy do Petersburga hrabi Kazimierza Konstantego do Bröhl Platara w r. 1792 odbytej.

Kremer Józef. — Kilka słów o epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyńska.

Krzeczunowicz Kornel. — O składzie posiadłości gruntowych wiejskich i o przepisach zakazujących podział takowych.
 Księżarski ksiądz Henryk. — O Bollandystach.
 Kulczycki Władysław. — Harmonie Rzymu. — Jedna z tysięcy noy rzymskich. — Klaudia Homonoea.
 Lach Szymra K. — Śpiew Hyawaty z Longfellow. — O zbrodniarzach dzieciach w Anglii.
 Lenartowicz Teofil. — Wiersz improwizowany pod rysunkiem zdjętym z Kamey przedstawiającej oblicze Chrystusa. — Księżnie M. C... za muzykę Chopina.
 Łabiński Michał. — O Paryżu i Francji w roku 1856. — Dawny porządek rzeczy we Francji i rewolucya według dzieła p. Toqueville.
 Łepkowski Józef. — O chlebie, z notat do badań, o kuchni polskiej.
 Maistre hrabia Józef de. — Kwestya usamowolnienia chłopów w Rosyi, tłumaczenie z niewydanego rękopisu.
 Małachowski generał Kazimierz. — Ustęp z pozostałych pamiętników.
 Mann Maurycy. — Pokój i wojna. — Studenci paryscy w 1835 i 1856 r. — Równowaga europejska i rękojmie pokoju. — Konferencye paryskie. — Podpisanie pokoju. — Dwa traktaty. — Następstwa bliższe i dalsze. — Wspólność zasad i solidarność interesów. — Reformy i polityka europejska. — Moskwa i Rzym. — Interesa europejskie prawo mocniejszego. — Nigdy i Zawsze czyli Dwie Siostry, dramat w pięciu aktach. — Kwestye i Przymierza. — Błędne koło.
 Mączyński Józef. — Spalenie zamku tęczyńskiego, obrazek historyczny.
 Medard F. — Z daleka i z bliska, powieść.
 Mery. — Szczęście milionera (tłumaczenie).
 Mickiewicz Adam. — Rękopisy pozostałe i niedrukowane ustępy z »Pana Tadeusza«.
 Molski. — Bajka (kaczka) z pism niewydaných.
 Morawski Franciszek generał. — Excelsior z Longfellow. — Trzy bajki, (Jabłko, Zdarzenie z nosem, Sekret).
 Norwid Cypryan. — Wita Stosa pamięci estetycznych zarysów siedm. — Czarne Kwiaty.
 Pol E. M. — Wiersz przy posłaniu listka z wieńca Tassa.
 Pol Wincenty. — Zima w puszczy.
 Rogowski Karol. — O wykopaliskach leżajskich, rzecz archeologiczna.
 Rogójski Józef Bogdan. — O rasach zwierząt domowych.
 Rzewuski hrabia Leon. — Rozmowa o protekcyi i wolnym handlu. — Pan Emil de Girardin publicysta i dziennikarz.
 Rzewuski hrabia Wacław. — Trzy melodye greckie z pozostałych pism.
 Satalecki ksiądz Ludwik. — O seminaryjach w stosunku do szkół publicznych i do uniwersytetów.
 Siemiński Lucyan — Stan piśmiennictwa z końcem roku 1855. — Sonet na liść z wieńca Tassowego. — Rzeź Gachów, przekład z Odysei. — O kobietach jako autorkach i o poematach pani Pruszkowej. — O nadużyciach formy powieściowej w literaturze i o bibliotece polskiej w Sanoku. — Żywot i pismo Kajetana Koźmiana. — O powieści historycznej, a w szczególności o »Królu Wygnańcu«. — O dążnościach w pisaniu historii z po-

wodu »Dziejów panowania Augusta II.« — O drobnych poezjach Wincentego Pola, i o dziele »Domu mojej babki« przez W. Wielogłowskiego. — Ustęp z wycieczki po okolicy podgórskiej. — O potrzebie poznania obcych literatur i o obrazie literatury ludów północnych Eichhafa. — Beduin i wąż, bajka arabska. — Nowy zwrot ku poezyi i o poematach Syrokomli. — O podróżach w ogólności i o Szkicach w wędrówce po Ukrainie, przez Padalię. — Materyalizm i poezya, i o humorystyce »Kwiatów i kołców« Felicjana. — O traiczości i tragedyi, oraz uwagi nad Anną Oświęcimową — i dwiema tragedjami: Zborowski i Jadwiga.
 Słomczewski Michał — Guizot i rewolucya angielska. — Macaulay i rewolucya roku 1688.
 Słowacki Juliusz — Śmierć żołnierza w szpitalu, Szukiewicz Aleksander — Powieść krakowska.
 Wężyk Franciszek — Kajetan Koźmian i Franciszek Paszkowski.
 Wilczyński — Kapitan profesor, obrazek z wspomnień szkolnych.
 Winiewicz Edward — Próby machin różniczych na wystawie paryzkiej z r. 1853.
 Wodzicki hr. Henryk — Statystyka i kongres statystyczny.
 Załuski hr. Jan — Uwagi z powodu artykułów 1) «o świętej Kindze»; 2) «o Stanisławie i Annie Oświęcimach», w dziele p. Karola Szajnochy pod tytułem: »Szkice historyczne« (Lwów 1854. 8.).
 Załuski generał hr. Józef — Wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I. i niektóre sprostowania dotyczące się tego pułku.
 Załuski hr. Roman — Chłopki w Hiszpanii.
 Kronika: z Krakowa sprawozdań miesięcznych dwanaście — ze Lwowa dziesięć — z Wiednia dziesięć — z Poznania sześć — z Berlina dwanaście — z Drezną cztery — z Paryża dwanaście — z Londynu jedenaście — z Rzymu siedem — z Wenecyi i Florencyi dwa — Bononii francuskiej dwa — z Warszawy osm — z Petersburga jedno.
 Gazetka literacka.

Przybyli do Poznania 7. Stycznia.

BAZAR: Skrzydłowski z Solęcina, Gorzeńska z Cerekwicy.
 HOTEL RZYMSKI BUSCHA: hr. Grabowski z Grylewa, Erdmannsdorf z Mosiuy, Spiller z Turkowa, Kentzer z Szubina, Fischer z Głowie, Heinemann z Lipska, Baruch z Berlina.
 HOTEL DREZDZENSKI MYLIUSA: Sikorski z Krostkowa, Gojewski z Kalisza, Müller i Seeligmann z Berlina, Krüger z Lipska, Krug i Kalinowski z Wielenia, Stessner z Brzyżna.
 HOTEL DU NORD: hr. Kwilecki z Gosławic, Błociszewski z Smogorzewa, Geppner z Osieczny, Birnbaum z Berlina.
 HOTEL BAWARSKI: Malczewski z Kruchowa, Moszczeński z Jeziórek, Węsierski z Modliszewa, Białecki z Kruchowa.
 POD CZARNYM ORŁEM: Gabe z Strzałkowa, Dzierzanowski z Glinna, Meder z Łopuchowa.
 HOTEL BERLINSKI: Raczynski z Wrocławia, Neumann i Reich z Brodziszewa, Skorzewski z Nekli, Friebeł z Białeżyce, Rüdiger z Wrocławia.
 HOTEL PARYZKI: Kolski z Szczecina, Janicki z Wągrówca, Trawiński z Środy, Polaski z Wyszakowa, Korytowski z Bożejewicze, Karczewski z Wyszakowa, Cegielski z Wódki, Kolski z Mieścisk.
 W MIESZKANIU PRYWATNEM: hr. Schweinitz z Krain pod Lignicą, ulica Młyńska Nr. 8.

Aukcyja powozu.

Przy sposobności odbyć się mającej licytacji koni w piątek dnia 9. Stycznia r. b. przed południem o godzinie 10. w starym Rynku przed wagą ratuszową, sprzedawać także będą

powóz elegancki całkiem kryty.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Prośba i przyrzeczenie znacznej nagrody.

Uprasza się uniżenie wszystkich tych, którym interessa, umieszczenie pieniędzy z dawnych lub najnowszych czasów w ogóle stan majątkowy w dniu 13. Września 1856. tu w Poznaniu zmarłego kapitalisty i kupca Abrahama Mosino wiadome są (gdzie życzeniem będzie nawet dokładne wynagrodzenie się zabezpieczyć), jeżeli w tutejszej dystrybucyi stempla adresę swą oznajmia. Donosi się także, iż małżonka zmarłego Abrahama Mosino wdowa Brahne z domu Bendix licznym wierzycielom oświadcza, iż na ich zaspokojenie nie pozostało.



Bardzo przedniego cukru w głowach funt po 5½ Sgr. poleca
 Michaelis Peiser w Hotelu Rzymskim.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 6 Stycznia 1857		Sto- pa pCt.	Na pr. kurani papier- taui.	gotowi- zua.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	—	99
dito z roku 1850	4½	—	—	98½
dito z roku 1852	4½	—	—	98½
dito z roku 1853	4	—	—	94
dito z roku 1854	4½	—	—	98½
Oblię dłużu skarbowego	3½	—	—	83½
dito premii handlu morskiego	3½	—	—	—
dito Marchii Elektoratnej i Nowej	3½	—	—	81
dito miasta Berlina	4½	—	—	98½
dito dito	3½	81	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	—	87½
dito Prus Wschodnich	3½	—	—	83½
dito Pomorskie	3½	—	—	85½
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—	97½
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	—	84½
dito Szląskie	3½	—	—	—
dito Prus zachodnich	3½	—	—	82½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	—	89½
Louisdory	—	—	—	110
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	—	106½

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	Dnia 7. Stycznia 1856 r.				
	Ł od tal. łgr.	fu.	tal. łgr.	fu.	
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	27	6	3	51
Pszonicy średniej	2	15	—	2	20
Pszonicy ordynaryjnej	1	25	—	2	—
Zyta przedniego, szefel	1	20	—	1	22
Zyta lżejszego	1	18	6	1	19
Jęczmienia dużego, szefel	1	12	6	1	15
Jęczmienia małego	1	10	—	1	15
Owsa, szefel	—	25	—	—	27
Grochu do gotowania, szefel	1	12	6	1	17
Gorch na pastwę	1	5	—	1	10
Rzepak latowy	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	1	10	—	1	15
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—
Masła, garniec	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120kw.) 80g Tral.	18	20	—	19	5
dnia 5. Stycznia	18	22	6	19	7
dnia 6.	—	—	—	—	—

Aukcyja koni.

W piątek dnia 9. Stycznia r. b. przed południem o godzinie 10. sprzedawać będą w starym Rynku przed wagą ratuszową

12 koni roboczych zdrowych i silnych, i tyleż szorow, trenzli i linek,

a to przez publiczną licytację najwięcej dającym za gotówkę.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Kantor Poznański wapna.

Kantor wapna i ziemiopłodów w Wrocławiu powierzywszy nam **jedyną sprzedaż wapna z swych znakomitych wapiarni Gogolińskich i Góraszewskich** na stacjach w **Poznaniu, Kościanie, Czempiniu, Mosinie, Rokitnicy, Szamotułach i Wronkach**, postawił nas w możności dogodzenia każdym wymagalnościom, na produkt swój słynnie znany, tak, aby wszelkiej konkurencyi w niczem nie ustąpić.

Na stacjach powyżej wspomnianych urządzimy **składy wapna** i ułatwimy przez to dostawę na każde polecenie.

Do przyjęcia zamówień jesteśmy każdego czasu gotowi.

Poznań w Styczniu 1857.

Rudolf Rabsilber,

Szeroka ulica 20. i Butelska ulic 10.

Teodor Baarth,

Szewska ulica 20.